Alphons HORTEN

OBOWIĄZKI CHRZEŚCIJANINA W DEMOKRACJI

Wielce Szanowni Państwo, Panie i Panowie!

Rozpocznę od płynących z głębi serca słów podziękowania za to, że dzisiaj, w dniu urodzin Ojca świętego, ja – Niemiec – mogę mówić w tym miejscu o przyszłości Europy. Dziękuję przede wszystkim Jego Magnificencji, jako naszemu gospodarzowi, oraz mojemu przyjacielowi, Księdzu Tadeuszowi Styczniowi, który mnie do tego zachęcił.

Sala ta jest przeniknięta duchem Karola Wojtyły i Stefana Wyszyńskiego. W bardzo szczególny sposób uświadamia nam ona znaczenie pontyfikatu Jana Pawła II. Żaden inny papież nie wywarł swoim zaangażowaniem tak decydującego wpływu na historię świata, jak On – przez jasne widzenie rzeczywistości politycznej, odważną stanowczość i niezmordowaną aktywność, a przede wszystkim przez bezgraniczną ufność Bogu. W opinii czołowych przedstawicieli Europy, Ameryki i Rosji upadek sowieckiego imperium i jego światopoglądu nie nastąpiłby tak szybko i pokojowo między innymi bez Jego godnej podziwu działalności w Polsce.

Zgodnie z „podstawowym prawem naszego Kościoła", jak mówi Edith Stein, „niezgłębioną tajemnicą Krzyża", ten cudowny przełom był możliwy tylko dlatego, że w poprzedzających go dziesięcioleciach wielcy kardynałowie-męczennicy, wraz z wielu innymi wiernymi i cierpiącymi, jako prawdziwi przywódcy swego ludu odważnie stawiali czoła przemocy i uciskowi w obronie wolności. Byli to: Stepinač w Chorwacji; Mindszenty na Węgrzech; Beran i Tomášek w Pradze; Wyszyński w Polsce. Do tych nazwisk powinniśmy jeszcze dodać żyjących: Koreca na Słowacji i Todeę w Rumunii.

Upadek i rozkład komunizmu stanowią poważny i jedyny w historii świata komentarz do chrześcijańskich prawd. Marks i Lenin byli bezkompromisowymi ateistami. Fałszywie postrzegali oni człowieka i w konsekwencji ulegli pokusie węża z ogrodu Eden: będziecie jak Bóg... Straszliwa dewastacja państwa, społeczeństwa, gospodarki i przyrody, świadome zniszczenie najwyższych wartości ludzkich i duchowych, które dokonało się pod rządami komunizmu,

pokazują, do czego dochodzi człowiek, gdy wiedziony arogancją i pychą wierzy, że może działać jak Bóg. Codziennie wychodzą na jaw nowe fakty, ukazując nie przeczuwane dotąd rozmiary powszechnego zniszczenia, najbardziej widocznych skutków przekroczenia zasad chrześcijańskiego kodeksu moralnego, co przepowiadał już Dostojewski w ubiegłym stuleciu.

Wolny świat stracił swego najgroźniejszego przeciwnika. Świat ten jednak znajduje się w poważnym, zagrażającym życiu kryzysie. Wedle słów Roberta Spaemanna „banalny nihilizm" jest dzisiaj panującym światopoglądem. Powszechna opinia publiczna utraciła swą więź z wymiarem nadprzyrodzonym. Uważa się, że sens ludzkiego działania jest ograniczony tylko do tego życia. W wyobrażeniach dzisiejszego człowieka oczekiwanie boskiej nieśmiertelności zostaje zwykle zastąpione nadzieją na lepsze warunki życia na ziemi. Wszystko, co człowiek powinien traktować poważnie, uchodzi za iluzję. Sto lat temu Nietzsche scharakteryzował ten „banalny nihilizm" w rozdziale o „ostatnim człowieku" w *Tako rzecze Zaratustra*: „Czem jest miłość? Czem jest twórczość? Czem tęsknota? Czem gwiazda?» – tak pyta ostatni człowiek i mruży wzgardliwie oczy. Ziemia się skurczyła, a po niej skacze ostatni człowiek, który wszystko zdrabnia. [...] Nieco trucizny kiedy niekiedy: to darzy słodkimi snami. A w końcu – dużo trucizny, aby mile zemrzeć. Pracuje się jeszcze, gdyż praca jest rozrywką. Dba się jednak o to, by ta rozrywka nie stała się zbyt uciążliwą. [...] Któżby jeszcze chciał panować? Któż podlegać? To zbyt uciążliwe. Żadnego pasterza, sama trzoda! Każdy jest równy, każdy chce działu równego. [...]. Ma się swą przyjemnostkę na dzień i swą przyjemnostę na czas nocy; lecz zdrowie ceni się nade wszystko. «Myśmy szczęście wynaleźli» – mówią ostatni ludzie i mrużą oczy"[1].

Ostatnie dziesięciolecia pokazują z przerażającą jasnością, że wolny świat z niepokojącą szybkością zbliża się do stanu, który przepowiedział Nietzsche. Jeśli zgodnie z wolą Ojca świętego Kościół w Europie ma pokazać swą kształtującą siłę, to stoi przed nami ogromne zadanie.

Ograniczone ramy tej wypowiedzi zmuszają mnie do wyboru spośród wielu aspektów problemu religijnej odnowy w Europie jednego ważnego aspektu, mianowicie – zadań i obowiązków chrześcijanina jako obywatela demokratycznego państwa. Jeśli chrześcijaństwo uważa się za zasadę nadającą kształt europejskiej kulturze, to musi ono poświęcać szczególną uwagę polityce.

„Per me reges regnant" („Przeze mnie rządzą królowie") – te słowa z Księgi Mądrości zostały wypisane na koronie cesarskiej świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego jako wyraz boskich uprawnień władcy. Wobec takiej władzy, która wedle tych słów opiera się na tym, co nadprzyrodzone, i jest dzięki temu władzą prawowitą, zwykły obywatel występuje jako

---

[1] F. Nietzsche, *Tako rzecze Zaratustra*, przeł. W. Berent, Warszawa [b.r.w.], s. 134.

poddany, zobowiązany do posłuszeństwa, a przez to w ograniczonym stopniu odpowiedzialny za wspólne dobro.

Po tysiącu lat rozwoju i tradycji wedle tego porządku Kościół katolicki zaczął stopniowo rozumieć zjawisko demokracji, formy rządu, w którym nie ma jednego władcy, a wolni obywatele są „suwerenem" – jak nazywa się ich w Szwajcarii.

Pełne znaczenie tej zmiany dla relacji między Kościołem a demokracją powoli staje się jasne. Ostatni Sobór Watykański wyraził ogólną aprobatę dla rozwoju struktur „prawno-politycznych, które by zawsze i coraz lepiej dawały wszystkim obywatelom bez żadnej dyskryminacji skuteczną możliwość swobodnego i czynnego udziału w uchwalaniu zarówno podstaw prawnych wspólnoty politycznej, jak i w zarządzaniu państwem, w określaniu pola działania i celów różnych instytucji oraz w wyborze władz" (KDK, nr 75). Jednakże doniosłość tej wypowiedzi i jej implikacje dla państw rządzonych demokratycznie wciąż nie są wystarczająco rozumiane i oceniane.

Również nowy *Katechizm* nie wykracza poza stwierdzenia Soboru i ogranicza się do ogólnych sformułowań, nie kładąc nacisku na poważny obowiązek każdego poszczególnego chrześcijanina, aby czynił wszystko, co leży w jego mocy, dla wspólnego dobra w społeczności, w której żyje, i dla państwa jako całości.

Fakt, że wraz z prawem do wolnego wyrażania opinii demokracja uznaje również jawną opozycję wobec rządu, oczywiście utrudnia rządzenie. Dlatego demokracja tylko wtedy dobrze funkcjonuje, jeśli obywatele wykazują tolerancję, odwagę cywilną i poczucie odpowiedzialności za społeczeństwo jako całość. Stąd chrześcijaninowi nie wystarczy ograniczenie jego aktywności do wypełniania swoich obowiązków jako wyborcy i płatnika podatków i śledzenia polityki z punktu widzenia mniej lub bardziej zainteresowanego obserwatora. Przeciwnie, jest on zobowiązany na miarę swoich możliwości przyjąć na siebie ciężar współodpowiedzialności za wydarzenia polityczne; jeśli jest to konieczne, musi on odważnie przeciwstawiać się widocznym nadużyciom prawa i możliwości zagrożenia porządku państwowego.

W tych warunkach podstawowym obowiązkiem chrześcijanina w demokracji jest ciągłe zadawanie sobie pytania, jak może on osobiście wypełnić swoje zadanie jako obywatel i w ten sposób również przyjąć powierzoną mu jako „suwerenowi" współodpowiedzialność za dobro wspólne. Demokracja karmi się zgodą i współdziałaniem swych obywateli. Dlatego nie wystarczy, gdy obywatel tylko skarży się na konkretne nadużycia. Musi on również poczuwać się do odpowiedzialności, na ile jest w stanie, za współdziałanie przy ich naprawie. Musi on rozumieć, że mało podniecająca codzienność demokracji również stwarza możliwości, aby każdy obywatel, na swoim miejscu i w dostępnych dla niego formach, mógł współpracować i przyczyniać się do naprawy negatywnych zjawisk i zmiany na lepsze. Istnieje na to wiele sposobów:

– informowanie przyjaciół i współobywateli o kluczowych zagadnieniach polityki z chrześcijańskiego punktu widzenia;

– pisanie listów do prasy i telewizji, wyrażających uzasadniony protest przeciwko niepoprawnemu przedstawianiu rzeczywistości;

– wywieranie wpływu na swego przedstawiciela w parlamencie, tak aby znał on stanowisko przekonanego chrześcijanina i brał je pod uwagę;

– aktywne działanie w charakterze członka partii politycznej, aby przedstawiać chrześcijański punkt widzenia w dyskusji i przygotowywaniu ważnych decyzji;

– udział w dyskusjach publicznych i prasowych;

– wdrożenie, w ważnych przypadkach, postępowania prawnego w celu wyjaśnienia lub zmiany sytuacji niezgodnej z prawem;

– wreszcie działalność w charakterze posła w parlamentach lokalnych, regionalnych i państwowych.

Wykształceni i doświadczeni chrześcijanie ponoszą szczególną odpowiedzialność za tę wielostronną prezentację i obronę chrześcijańskiego punktu widzenia. Współdziałanie i inicjatywa jednostek są jednak niezbędne w dzisiejszej demokracji masowej. W przeciwnym wypadku grozi jej coraz bardziej przemiana w demokrację obserwatorów, to znaczy taką, w której rosnąca część elektoratu utraci poczucie osobistej odpowiedzialności i nie troszcząc się o głębsze rozeznanie zacznie zbyt szybko wydawać powierzchowne sądy.

Ze względu na wspólne dobro chrześcijanie z poczuciem odpowiedzialności muszą uczynić co w ich mocy, aby przeciwdziałać takim niebezpiecznym tendencjom; muszą oni pytać się swego sumienia, co każdy z nich osobiście może zrobić, aby przeciwdziałać „rezygnacji ludzi dobrej woli", nad którą często ubolewał Pius XII. Jest to stan ducha, który prowadzi do niewykorzystania i utraty okazji do skierowania wydarzeń na pozytywne tory. Wielcy teologowie średniowieczni, jak Tomasz z Akwinu w *De regimine principium*, bardzo szczegółowo określili obowiązki chrześcijańskiego władcy. Podobnie dzisiejsi teologowie moraliści mają ważne zadanie nakreślenia, dokładnie i wyczerpująco, obowiązków chrześcijanina jako obywatela demokratycznego państwa. Jest to szczególnie ważne w państwach, które po wielu latach rządów komunistycznych muszą zbudować nowy, silny demokratyczny porządek. Potrzeba nam osobistego zaangażowania jednostek, czegoś co zwykle wymaga wiele dodatkowego wysiłku również dla rodziny.

Codziennie stajemy wobec faktu, że żyjemy w społeczeństwie postchrześcijańskim; w świecie, który w dużej mierze utracił swój porządek i wyczucie proporcji; świecie, w którym zasady i podstawowe wartości coraz dalej i coraz bardziej znacząco odbiegają od fundamentalnych zasad naszej wiary i życia. Jednak dokładnie dlatego, że jako chrześcijańscy realiści nie żyjemy iluzjami, uznajemy również, że mocne, pozytywne siły lecznicze mogą promieniować z naszych postaw i nastawień: chory organizm może odzyskać zdrowie, jeśli

otrzymuje pewien lek w bardzo małych dawkach. W ten sposób nawet w dzisiejszym postchrześcijańskim świecie światopogląd chrześcijański może decydująco przyczynić się do uzdrowienia społeczeństwa i państwa. Mamy na to wiele zachęcających przykładów. I tak po II wojnie światowej ponadpartyjne „comitati civici", założone w każdej włoskiej diecezji z inicjatywy Piusa XII, niewątpliwie rozproszyły groźbę utworzenia się komunistycznej większości. Również dzisiaj mniejszości chrześcijan, świadome swej odpowiedzialności, mogą zmienić lub przynajmniej korzystnie wpłynąć na polityczny klimat w ich kraju z doniosłymi konsekwencjami w przyszłości.

W tym miejscu jest mi szczególnie miło, że mogę z całego serca podziękować Rocco Buttiglione za przykład, jaki dał swoim włączeniem się w życie polityczne. Jego usiłowanie odrodzenia partii opartej na zasadach chrześcijańskich nie jest łatwym zadaniem. Mamy nadzieję, że wywrze to trwały wpływ na polityczne i moralne uzdrowienie jego ojczyzny. Występujący w Pieśni XIII „Raju" z *Boskiej komedii* Dantego Tomasz z Akwinu dowodzi, że mądrość w działaniu jest wyższa niż mądrość kontemplatywna, i stwierdza, że rządzenie należy uznać za najwyższą formę ludzkiego działania, to zaś w naszym demokratycznym świecie oznacza aktywne współdziałanie w polityce i społeczeństwie. Filozof Buttiglione zatem, jako przywódca polityczny, osiągnął wyższą rangę aktywnego mędrca.

W zakończeniu pozwolę sobie dodać kilka słów na temat relacji między Polską i Niemcami w świetle nowej Europy, która ma nadejść. W 1962 roku Romano Guardini powiedział: „Nowa Europa nie jest jeszcze rzeczywistością; przede wszystkim zakłada to nową postawę. Każdy naród europejski musi przemyśleć ponownie swoją historię w kategoriach nowego wielkiego kształtu europejskiego życia, które ma nadejść. Wizja ta domaga się wielkiego samozaparcia i głębi". Po ciemnych dziesięcioleciach w ich wzajemnych stosunkach Polacy i Niemcy muszą więc w tym stuleciu rozpoznać ich wspólne przeznaczenie na drodze do pokojowej Europy, która obejmuje wszystkie swoje ludy i będzie mogła zebrać swoje dziś rozproszone i skłócone siły do wykonania wielkich wspólnych zadań.

Wszystko to można osiągnąć tylko na bazie naszej zachodniej chrześcijańskiej kultury. Tylko ten fundament, a nie zwiększanie dochodu narodowego, postęp techniczny czy większy dobrobyt może zabezpieczyć naszą przyszłość.

W czasie wielkich zmian Polacy i Niemcy mogą uznać za łaskę, że polski Papież wywiera aktywny wpływ na rzeczywistość duchową. Ogłoszenie Cyryla i Metodego świętymi patronami Europy, obok Benedykta z Nursji, jest jasnym znakiem, że Europy nie da się pomyśleć bez narodów słowiańskich. Tylko razem ze Słowianami Europa może osiągnąć pełnię swej twórczej mocy.

Jan Paweł II wielokrotnie nawoływał do przechowywania wielkiego historycznego dziedzictwa i uwidaczniania religijnego wymiaru tego dziedzictwa w naszym życiu prywatnym i politycznym. Podczas swej ostatniej wizyty

w Niemczech, u progu katedry w Speyer, Papież powiedział: „Katedra ta była zatem świadkiem wielkości chrześcijańskiej Europy, a zarazem jej zawinionych upadków. Zawierające się w niej bogate dziedzictwo ludzkie i duchowe raz jeszcze jawi się jako przestroga dla nas, mieszkańców Europy dzisiejszej i przyszłej. Tylko wówczas, kiedy uznamy niezniszczalną wartość naszej naprawdę wielkiej chrześcijańskiej przeszłości i użyjemy jej do wypełnienia dzisiejszych zadań, będziemy w stanie jako Europa duchowo zjednoczona - ogłosić światu wyzwalające przesłanie, które pozwoli ludziom i narodom z nadzieją patrzeć w przyszłość, pomoże im kształtować ją na miarę człowieka i pomyślnie przetrwać próby".

W Strasburgu w 1988 roku Jan Paweł II z wielką powagą i ufnością postawił przed Europejczykami wyzwanie, aby wykorzystali dzisiejszą jedyną szansę dla zjednoczonej Europy, lecz aby jednocześnie stawiali opór panującemu duchowi hedonizmu i materializmu i rozważali prawdę rzeczy. Zakończył słowami: „Europo, wróć do swych najwyższych wartości; Europo, odzyskaj swą utraconą duszę".

Tłum. *Patrycja Mikulska*